

POLSKA I JA

Już od wyjścia z lotniska rozglądam się za postojem taksówek. Kiedy przychodzi moja kolej, kierowca pomaga mi upchnąć wielką walizę do bagażnika. « Do you speak English ? » « No, no ». Powinam się tego spodziewać. Z pomocą paru słów, które znam po polsku, udaje mi się podać adres, pod który ma jechać. W samochodzie zapada cisza. Oglądam defilujący za oknem pejzaż miasta, które na pięć miesięcy stanie się moim.

Warszawa. Ogarniają mnie sprzeczne uczucia: obawa, ekscytacja, zmęczenie. Z zapadającej czerni nocy staram się odkryć tajemnice mojej nowej egzystencji Francuski Erasmusa. Czym będzie moje życie za 5 miesięcy?

(Miesiąc później). Za 5 miesięcy ? – Nie mam pojęcia, ale oto mija 30 dni odkąd wylądowałam w Polsce i już poznałam tysiąc nowych rzeczy! Na przykład, szybko zrozumiałam konieczność nauki polskiego: tu angielski jest mało znany osobom po czterdziestce. Dziedzictwo komunizmu, kiedy w szkole obowiązywał rosyjski. To zresztą nie jedyna pamiątka zostawiona Polsce przez reżim : wszędzie i zawsze, w architekturze czy w rozmowach, znajduje się ślady traumy wojennej i dyktatury. Całkowicie zniszczone bombardowaniami Stare Miasto na przykład, zostało zrekonstruowane, co daje dziwne wrażenie starego całkowicie nowego. Ulice nowszych dzielnic, na nowo wyznaczone po unicestwieniu stolicy, mają jezdnie prostych i szerokich nowych alej. Przechodzimy przez nie grzecznie czekając na przejściu aż światło stanie się zielone, nawet jeśli żadnego samochód nie uświadczysz.

Inne drogi też są warte obejrzenia; Kraków, Poznań, Zakopane.. Koszty życia są takie, że mogę sobie pozwolić na podróże i odkrywać „rynki” całej Polski! Oby tylko czasu mi nie zabrakło... Wsiadam do pociągu lub autobusu, by przejechać z jednego miejsca na drugie. Czasem zabieram się z kimś samochodem. To, co najbardziej mi się podoba, to jedzenie w barze mlecznym i degustowanie za parę groszy wszelkiego rodzaju pierogów, naleśników i innych polskich specjałów.

W innym przypadku muszę iść do supermarketu. I chociaż do Polski przywędrowało wiele francuskich sieci handlowych, nie rozumiem ich urzędzenia. Kiedy poszłam tam po raz pierwszy, przypomniała mi się piosenka *Clash* o całkowicie pasującym tytule *Lost in the Supermarket*:... Po wzięciu jogurtu za mleko, nadaremnych poszukiwaniach w ogromnym dziale kulinariów proszku do pieczenia, po przełknięciu zaskoczenia, że przyprawy sprzedaje się w torebeczkach, musiałam stawić czoła twardej rzeczywistości: mielone steki nie figurują w karcie dań Polaków... Ale przyznam się do wzruszenia, kiedy usłyszałam raz w kasie automatycznej supermarketu, po skonfigurowaniu języka, wyrażoną po francusku prośbę o zeskanowanie kodu pierwszego artykułu.

Jeśli istnieje coś, co uważam za dalekie od swoich przyzwyczajzeń żywieniowych, to brak przerwy obiadowej. Na uczelni trzeba połączyć kanapkę lub przygotowane danie między zajęciami, nierzadko na korytarzu. Tymczasem we Francji poświęcamy na ten posiłek godzinę lub dwie.

A wieczorem – wyjście. To rzecz znana : Erasmusi lubią świętować. Może, żeby oddalić tęsknotę i zagłuszyć samotność hałasem i alkoholem. Albo żeby po prostu pobawić się. Lubię te chwile spotkań, wymiany zdań. Na planecie Erasmus jesteśmy pod parasolem ochronnym, pod którym przeżywamy na raz to samo. Więc rozumiemy się lepiej. Trzeba zdobyć się na odwagę, by odsłonić się od czasu do czasu i stanąć oko w oko z Polakami, nauczyć się siebie.

Inès Forquin
French Erasmus student in Warsaw

Mimo bariery językowej, mam czasami okazję porozmawiać z kilkoma. Lody przełamują się, gdy usiłuję niezręcznie użyć swego polskiego słownictwa. Jest duma narodowa, a zaraz potem niedowierzanie - wybrałam Polskę?!

W niedziele chodzę na msze. Nigdy w życiu nie widziałam tylu kościołów w mieście, ani tylu ludzi na mszy, ani tylu mszy w niedzielę rano! Religia jest głęboko wpisana w mentalność Polaków.

Ostatecznie, poznajemy się lepiej potykając o różnice. To wtedy nabieramy pewności, kim jesteśmy, czym jest nasza kultura i tożsamość: te małe błahostki, o których tu opowiedziałam.

Doświadczenie Erasmusa niezwykle. I tego życzę każdemu !

Z francuskiego tłumaczyła pierwsza, która Inès polskiego uczyła: Ewa Matczak

I would like to say a great „Thank you” to Ewa Matczak, my Polish teacher in France for translating this text, for learning me Polish and for making me discovering Polish culture for the first time.